

Kurier Poznański.

Nr. 191.

Redaktor odpowiedzialny

Sroda, 23 sierpnia 1882.

Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kurier Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z dołączeniem odpowiedniego portum. — **Bluro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitzgiera. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chennitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inzeratów wynosi od wiersza drobnego siedmiotamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAN, 22 sierpnia.

(Gorycz francuskiej prasy z powodu upadku znaczenia politycznego republiki. — Bankiet realistów francuskich w Chaloux i obawy niemieckie. — Dziennik „Temps“ o potęgę angielskiej i oplakanie położeniu Turcji. — Z teatru wojennego w Egipcie. — Nowe ministerstwo Tewfika paszy.)

Smutna rola, jaką odgrywa dziś republikańska Francja w Egipcie, napawa boleścią i żółcią samych republikanów, którzy w dzisiejszej formie rządu upatrywali zawsze niedościgny ideal państwa, i sądzili, że z ustaleniem się jej przyjdzie Francji do dawniej świetności i potęgi. Rozczarowanie jest dziś straszliwe. Republika francuska patrzeć dziś musi, jak dawna jej rywalka o panowanie w Egipcie, używającowną potęgą, i cywilizacją francuską, coraz szersze zapuszcza tamże zagony, i coraz śmielszy zapowiada, że nie wyda z rąk zdobyczy, która ją tyle już krwi i pieniędzy kosztowała. Ten polityczny upadek republiki dodaje też odwagi jej przeciwnikom. Z ukonstytuowaniem się gabinetu p. Duclera i z obwołaniem programu zupełnej abstencji poczęły się niezwykle ruch w obozie przeciwników republiki. O wystąpieniu zwolenników napoleońskiego cesarstwa pisaliśmy wczoraj, dziś konstatujemy, że i legitymiści poczynają się krzątać i przypominać Francji dawne dni jej świetności. W dniu 19 b. m. odbył się w Wandei, w miasteczku Chaloux, wielki bankiet realistów. Urządzili go znany deputowany Baudry d'Asson i generał Charette. W bankiecie wzięło udział około 4000 osób, mężczyzn i niewiasty. Pomiedzy biesiadnikami niezwykle panował entuzjazm. Większa część mówców zapowiadała rychły upadek republiki i powrót na tron prawowitego króla. — Gazety niemieckie, w których znajdujemy powyższą wiadomość telegraficzną, opowiadają, że na bankiecie chciano pomiędzy innemi wnieść toast na pohybel Niemcom, „tym aliantom francuskiej republiki“, że wskazuje z powodów nieznanych odstąpiono od zamiaru. — Ze monarchiczne Niemcy strach wielki przejmują na myśl powrotu monarchii we Francji — to nie nowina; my jednak sądzimy, że monarchiści francuscy zbyt wiele mają rozumu politycznego, iżby mieli popełniać ten nieakt i wywoływać niepotrzebnie do walki wroga, który, jak zawsze czujny, dziś z tém większą śledzi bacznością to wszystko, co się dzieje we Francji.

W miarę budzącego się ruchu pomiędzy przeciwnikami republiki słabnie odwaga jej zwolenników. Bankiet w Chaloux odbył się spokojnie, policja republikańska nie śmiała wystąpić, a nawet, jak zaręczają korespondenci gazet niemieckich, puścił całą tę sprawę w niepamięć. Dzienniki republikańskie nie ukrywają tej niemocy republikańskiej Francji i w tonie pełnym boleści i goryczy zawodzą melancholijne żale: *Temps* poświęca artykuł poniżeniu Francji i wskazuje na siłę i odwagę Anglii, tak pisze: „Morska potęga Anglii przewyższa wszystkie mocarstwa razem; pozostanie ona panią kanału Suezkiego, gdyż zdolna jest pokonać każdego, który chciał go przed nią zamknąć; kanał Suezki będzie pod protektorem Anglii żył w znośnej swobodzie; niechaj więc konferencya oszczędzi sobie papieru i inkaustu, i niechaj wystawiać się naśmieszność, zniszczy protokół o zbiorowej obronie kanału Suezkiego.“ W tym duchu odzywają się inne także dzienniki; *Journal des Debats* radzi gabinetowi francuskiemu, ażeby nie podpisywał protestu przeciw akcji angielskiej w Egipcie.

Prasa francuska patrzy wogóle teraz na wszystko przez czarne okulary. Jak niedościgną jest teraz dla niej Anglia w swej potęgę, tak słabą i bliską skonania Turcja.

Kierownictwo ruchu — pisze wyżej wspomniany *Temps* — wymyka się już z rąk sultana, patrzącego na szerzenie się agitacji coraz dalej, a niemieckiej jej, zapobiedz. Dawno już zwracano uwagę na związek między wypadkami egipskimi a wrzeniem wstającą w Trypolisie. Dziś znowu Syria staje się pastwą propagandy panislamickiej... Ruch rozlewający się z gniazda islamu na prowincje azjatyckie i afrykańskie cesarstwa otomańskiego, nie ma na sobie charakteru wyłącznie religijnego; co zaś najwięcej waży, to okoliczność, że w Yildiz-Kiosku doskonale wiedzą o tém. Ruch ten jest w związku z daniem narodowości arabskiej do wywołania się z pod władzy Ottomanów; założeniem jego jest rzecz ogromna: przeniesienie siedziby kalifatu z nad brzegów Bosforu nad brzegi morza Czerwonego... Prąd tajemniczy przenika świat muzułmański; szerzą się prorecepta zapowiadające zbawienie pewnego rodzaju „millennium“, mającego zmienić oblicze świata. Oczywiście Arabi, świadomie czy nieświadomie, gra pewną rolę w tej fantasmagorii; a w Carogrodzie dotychczas pamiętają, że przed pół wiekiem niespełna wyszedł był z nad Nilu z dobywką, który znacząc swe ślady zwycięstwami, dotarł aż do brzegów Eufratu i wąwozów Taurusu, i że jedynie pomoc Europy ocaliła wtedy potęgę otomańską, wstrząsnęta od szczytu do podwalin. Dziś podobnego szczęścia już nie doczeka się Turcja — i jeśli wielkie ciosy, spadające w Azji i Afryce, zagrożą jej istnieniu, sąsiedzi jej pospieszają rozchwytywać spadek po niej. Jeżeli się pojawiają symptomy rychłego rozpadnięcia się państwa tureckiego, Austria z pewnością nie będzie czekała chwili ostatecznej katastrofy, lecz zaraz usadowi swe wojska w przesmykach Mitrovicy i posunie się aż ku Salonice. Nie należy się też dziwić, że Rosja w takim wypadku pozwoli pułkom austriackim posuwać się ku morzu Egejskiemu a o sobie nie pomyśli. Nareszcie wszystkie małe państwa, wyzwolone podczas ostatnich wojen na półwyspie Bałkańskim, nie spuszczaają oczu z chorego człowieka i niecierpliwie wyglądają chwili, kiedy wybieje jego ostatnia go-

dzina... Wszystko wskazuje, że wisi nad Turcją bardzo ciężkie przesilenie; owoż w takim stanie, w jakim się państwo otomańskie dzisiaj znajduje, nie ma dla niego zbawczych przesileni, a srożące się obecnie może stać się dla niego fatalnem. Oto, dla czego głębocy statysty, kierujący z głębi seraju polityką sultana, robić będą wszystko, ażeby nie dopuścić przesilenia, i pewno poradzą Abdul-Hamidowi złożyć ze serca pychę padyszacha i kalifa i starać się o zachowanie starą szacowną przyjaźni z Anglią.

O zajęciu Port Said przez Anglików i walkach pod Meksem i nad kanałem suezkim (zob. wczorajsz „Przebieg“), odbieramy dziś obszerniejsze szczegóły z źródeł angielskich:

Aleksandria, 20 sierpnia. Bitwę nad kanałem Mahmudja rozpoczęły wczoraj wojska Arabiego paszy, ostrzelując pozycje Anglików przy ogrodzie Antonides. Żywy ogień działowy ustał nad zachodem słońca; Anglicy nie mają żadnych (?) strat. Dziś po południu wykonały rekonesans wzdłuż kanału cztery pułki angielskie; wojsko Arabiego nie wyszło z po za szanów; walka ograniczała się na zobopólnej kanonadzie, przy której Anglicy żadnych (?) nie mieli strat. O godz. 5 po południu wszczął się bój na nowo, ale i tym razem żywa kanonada pozostała bez żadnego rezultatu.

London, 20 sierpnia. Admiralicja ogłosiła otrzymaną z Port Said depeszę, podającą bliższe szczegóły o zajęciu miasta. Komendant Edwards zajął kanał i Kantarę, komendant Fairfax Port Said a Fitzroy Ismailę. Wszystko poszło jak z płatka. Fitzroy wypędził nieprzyjaciela z Nefich za pomocą dział. Komendant Kane otrzymał lekką ranę. Wojska nieprzyjacielskie złożyły broń w Port-Said, gdzie został zamianowany nowy gubernator wice-króla. Komunikacja pomiędzy Ismailą a Kantarą została przywróconą. Admiral Heskins donosi, że wysłał na pomoc 340 żołnierzy marynarskich na okęcie „Dee“ i „Re-wy“ komendantowi Fitzroy. Na kanale osiadał na mieliznie jeden okręt; okręty mogły mimo to obok siebie płynąć.

21 sierpnia. Urzędowa depesza z Suez z dnia 20 b. m. opiewa: Oddział angielski, składający się z żołnierzy marynarskich i piechoty, wyruszył drogą przez kanał ku Chalouf i napotkał na 600 żołnierzy Arabiego paszy, którzy się silnie oszańcowali po za stacją. Anglicy poszli do ataku i zmusili nieprzyjaciela do ucieczki; zdobyli 1 działo i wzięli 45 ludzi do niewoli. Straty Anglików wyniosły 4 zabitych i rannych; Egipcjanie stracili 100 ludzi. — Egipcjanie przekopali brzeg kanału z słodka wodą pod Chalouf; szkody zostały naprawione; straż angielska pilnuje kanału. — Do Suezu przybył pułk bengalskiej piechoty wraz z generałem Macpherson i sztabem jeneralm. Pod Rambelem panuje zupełny spokój. Port Said opuściła cała ludność arabska. Lesseps zachorował dość ciężko w Ismaili. Towarzystwo kanału Suezkiego podjęło napowrót swe funkcje.

Tewfik pasza nabiera odwagi w miarę powodzenia akcji angielskiej. Nowe ministerstwo już się ukonstytuowało pod przewodnictwem Szeryfa paszy. Tekę spraw wewnętrznych objął Riaz pasza, wojny Omar, robot publicznych Moubarek, finansów Haidar pasza, oświecenia Ejub, dóbr meczetowych Mahmoud Feliki pasza.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Pleszewie dla powiatu pleszewskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 3½ na sali p. Waliszewskiego. Poseł p. St. Stabłowski zda tamże sprawę z czynności Koła polskiego.

W Kwidzynie dla powiatu międzychodzkiego dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu.

W Wyrzysku dla powiatu wyrzyskiego dnia 3go września o godzinie 4 po południu w hotelu p. Fiszer.

Prusy Zachodnie:

W Kościerzynie dla powiatu kościerskiego dnia 25 sierpnia o godz. 2 po południu w sali p. Turskiego.

W Starogardzie dla powiatu starogardzkiego dnia 25 sierpnia o godzinie 11 przed południem w lokalu pana Szapra.

W Tucholi dla powiatu tucholskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu w hotelu p. Milaszewskiego.

W Chełmnie dla powiatu chełmińskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 3 po południu.

W Starym targu dla powiatu sztumskiego dnia 27 sierpnia o godzinie 4 po południu u p. Kikuta.

W Pucku dla powiatu wejherowskiego dnia 28 sierpnia o godzinie 11 przed południem. Posłowie Kalkstein z Pluskow, Rybiński z Dębienca i Thokarski z Górnej Brodnicy, zdadzą relacje poselskie.

W Żukowie na powiat kartuski dnia 30 sierpnia o godzinie 4 po południu. Posłowie Kalkstein, Rybiński i Thokarski zdadzą tamże relacje z czynności poselskich.

W Terespolu dla powiatu świeckiego dnia 30go sierpnia o godzinie 3 po południu w obozisku p. Perlka.

„Walny wniosek.“

W kwestyi powyżej zatytułowanej odbieramy pismo, które tém chętniej zamieszczamy, że pochodzi ono od

męża, którego sąd poważny a wolny od wszelkiej namiętnej stronniczości mieli nasi czytelnicy sposobność niejednokrotnie już poznać.

Wobec ogólnego zajęcia i gorącej polemiki, jaką wywołał „walny wniosek“, przesyłam wam — pisze autor pisma — kilka uwag z mej strony. Nie byłem i dotychczas nie jestem za wniesieniem tego wniosku na sejmie; raz dla tego, że nie uważam go za konieczny, ponieważ posłowie nasi czy to przez interpelacje, czy też przez zażalenia i popieranie petycji nadesłanych od wyborców mają dosyć sposobności do protestowania przeciw obecnemu systemowi rządowemu i żądania naprawy; powtóre dla tego, że po prawdopodobnym odrzuceniu tego wniosku przez Izbę, obawiam się możliwych złych skutków, a mianowicie że względu na dalszą czynność posłów, która bez kwestyi po przeprowadzeniu wniosku daleko będzie mozolniejszą i trudniejszą, niż dotychczas. Nie widzę zresztą potrzeby szerzyć się o tém rozpisywać; przy zdaniu mojem upierać się nie będę; gdy stronnicy wniosku przekonają mnie, że nie ma niebezpieczeństwa dla nas w postawieniu go, stanę po ich stronie, nawet bez nadziei spodziewanych dobrych skutków. Sądzę jednakże, że w tej kwestyi jedna strona drugiej ani na walnych zebraniach, ani też przez polemikę dziennikarską nie przekona; tylko po spokojnem przedyskutowaniu tej sprawy w kołach prywatnych porozumieć się będzie można.

Czy było dobrze, lub źle, że dzienniki tę sprawę poruszyły, rozbiegać nie będę, wszakże gdy się raz stało, trzeba było ogólnie ją traktować; tymczasem *Goniec Wielkopolski* namietną polemiką rozgorączkował umysły, a gwałtownymi wycieczkami przeciw większości Koła i pojedynczym jego członkom nie powiem żeby zupełnie zepsuł, lecz utrudnił działalność stronników wniosku.

Jeżeli jednakże pismom naszym publicznym zabronić nie można, ażeby sprawę wniosku omawiali, to zupełnie podzielam zdanie *Kuryera*, że przed forum walnych zebrani ona nie należy; postanowienia w tym względzie tam zapadłe już dla tego problematyczne są wartości, że nie są owocem zastanowienia i poważnej i wyczerpującej dyskusji, lecz skutkiem śmiałego wystąpienia i ognistych przemów pojedynczych członków zebrania, tu z tej, tam z tamtej strony. — Cóż dalej za rezultat tych obrad?

Stanowczo zganić wypadła tych wyborców, którzy Koło rozdziałają na lepszych i gorszych patriotów, tym ubolewanie wyrażają, tamtych chwala. Posłowie nasi występują na sejmie publicznie, te ich wystąpienia i mowy chwalić i ganić, oceniać można i co do treści i co do formy, — można wreszcie przypominać Koło pojedyncze żądania wyborców i zachęcać do ich podniesienia na sejmie, jeżeli to kto uważa za dobre dla społeczeństwa naszego; chociaż wątpię, czy podobne naganianie reprezentantów naszych w pismach publicznych jest stosowne.

Zdrożną natomiast i szkodliwą dla narodu naszego jest rzecz krytykować obrady Koła i zapadłe tamże głosowania i postanowienia rozstrząsać na zgromadzeniach ludowych. Quot capita, tot sensus; to zdanie i w Kole jest prawdziwe, ale dla publiczności Koło jest to tylko jedna głowa, i jedno zdanie, co większość Koła postanowi; pojedynczy członkowie nikną przy zbiorowej woli. Tak przynajmniej ją pojmuję solidarność, a obawiam się, że gdyby rezolucje podobne, jak pierwotna żnińska miały przechodzić, obrady w Kole byłyby krępowane, a w końcu niemożliwe.

Dziennik *Poznański* też potępia tego rodzaju rezolucje, natomiast jest za wypowiedzianiem życzeń co do postawienia walnego wniosku. I na to zgodzić się nie mogę. Pominąwszy już to, że podobne zbiorowe wyrażanie życzeń wobec zapadłego postanowienia Koła zawierają lekką nagannę dla posłów, co z tego za rezultat, gdy większość zebrani powiatowych oświadczy się za walnym wnioskiem, a przyszłe Koło go nie wnieśli na sejmie, albo też gdy vice versa przeciwnie się stanie? Czyż to nie wywoła znowu niesnaski i goryczy w wyborcach, gdy ich zbiorowe i tak ogólne życzenia nie będą spełnione?

A przecież posłowie nasi, chociaż liczyć się muszą z opinią publiczną, wyrażoną czy to w dziennikach, czy na walnych zebraniach, nie mogą iść ślepo za rozkazami, czy prośbami momentalnych większości. Ilość abonentów tego lub owego dziennika, tyle a tyle głosów na zgromadzeniach za lub przeciw wnioskowi, to nie wystarczy dla posłów. Powinni nie mieć serce gorące, a głowę zimną. Nie wątpię, że wszyscy publicyści nasi palają gorącą miłością ojczyzny, że serca wyborców, na wiecach zebranych, palają tą miłością; nie szczęściem pała też i głowa u niejednego. Posłowie nasi wobec Boga i sumienia własnego badać muszą i rozważać, które głosy dziennikarskie są odbiciem życzeń narodu, które i ile wotów zgromadzonych wyborców pochodzi z przekonania i serca, a ile jest tylko przemijającym echem wyczytanego lub usłyszanego zdania; rozważać, ilu z głoszących zdolni byli ocenić znaczenie i doniosłość tej kwestyi, nad którą głosowali. A tak wybadawszy, co w tej sprawie jest vox populi — vox Dei, postanowić wedle tego.

Niewątpliwą jest rzeczą, że wniosku tego pragnie bardzo wielu i dla tego nie sądzę, że przyszłe Koło polskie zastanawiać się będzie nad nim dokładnie, bo nie podzielam zdania szanownego posła Łyskowskiego, ażeby pojedyncze wybryki zdyskredytować go miały zupełnie. *Goniec Wielkopolski* u ludzi politycznie dojrzałych wielkiego znaczenia mieć nie może; mniemam, że i w gronie posłów wielkiego kredytu nie miał, boć się on, jak wiadomo, najmniej nie starał; dla tego śmiem

wątpić, ażeby jego pochwały i nagany, brawa lub strofowania miały choć najmniejszy wpływ na postanowienia Koła co do wniosku walnego.

Wkrótce delegaci ze szeregu obywateli, zaszczyconych zaufaniem swych rodaków, wybiorą reprezentantów naszych; którzykolwiek wybranymi będą, będą do bracia nasi, których znamy od lat kilkunastu, od lat kilkudziesięciu; którzy znają bole nasze i potrzeby nasze. I co do walnego wniosku i co do innych naszych życzeń na ich sąd zdać się musimy i możemy, na ich sercu polskiem polegać, a łasce Boskiej i zmiłowaniu Jego ich i nas i dołą naszą polecać.

Spółki spożywcze (konsumy) na Górnym Śląsku.

III.

Dziś jeszcze czas zaradzić w niejednych konsumach całkiem, a w innych częściowo wszelkiemu niebezpieczeństwu. Nie ma atoli innej rady, jak żeby zwołano zupełnie prawidłowo podług prawa i ustaw (statutów) walne zebranie, obliczono dokładnie majątek i długi Spółki, i jak to radzi ks. Patron, rozwiązano Spółkę spożywczą (konsum), oddając go w ręce prywatnego przedsiębiorcy. Jeśli długów nie będzie, to szczęście dla członków, a gdyby się wykazały, to lepij, że je teraz członkowie rozłożą między siebie, jak żeby czekał, aż ich więcej będzie. Rozwiązując Spółkę, mogą ją członkowie, jeśli są długi, zlikwidować na mocy §§ 40 i następnych ustawy o Spółkach, mogą się ulżyć z wierzytelnościami, którzy przyjmą chętnie odpłatę na raty. Takie pozbycie się konsumów byłoby o stokroć korzystniejsze, jak przez konkurs, który przy takim gospodarstwie jest nieunikniony, a w całej swej procedurze kosztowny i niszczący członków w nieskończoność.

Oddawszy konsum w ręce prywatne, mieliby członkowie też samą wygodę co dziś, albo też niechybnie większą w zakupowywaniu towarów kolonialnych, bo towar wypadłby im taniej; mogliby też zażądać lepszego towaru. Dziś biorą, co im ktoś sprowadzi, a biorą, bo to niby z „swego“ konsumu, w którym przecież kilku bystrzejszych korzysta z ich słabości. Zmniejszyloby się też w tych miejscowościach konsumowych pijaństwo, ta zabójcza wada, która już tyle niebezpieczeństw sprowadziła na Górnoszlązaków. Dziś uważają sobie członkowie za obowiązek wstąpić do niby „swego“ konsumu; wciąga do niego jeden drugiego, ludzą się obaj tępem, że do swojej idą gospody, w czym się jednak bardzo mylą, bo idą bogaci obcych im ludzi, idą z wolna sprowadzać najstraszniejsze następstwa, wynikające z upadku Spółki, opartą na solidarności odpowiedzialności. Oprócz tych korzyści z prywatnych przedsiębiorstw osiągnęliby członkowie jedną bardzo ważną, — pozbycie się odpowiedzialności swoim majątkiem za cudze naganne pod wszelkim względem gospodarowanie ich groszem. Na sprzedaż wiktuałów, towarów kolonialnych jak chleba, masła, tabaki, tytoniu, mydła, a dalej: kawy, pieprzu itp. każdy ma pozwolenie, bo go nawet nie potrzebuje. Może więc każdy z członków lub nieczłonków zakładać takie kramy, a drudzy niechaj go popierają, to się utrzyma, będzie z tém im i jemu dobrze. Inaczej ma się rzecz z konsensem na wyszynk. Tu już prawo przestrzega pewnych granic, a dziś zwłaszcza nie tak łatwo uzyskać konsens, i jeśli go władze odmawiają, to dla tego, aby zapobiedz rozpiciu się ludu, uznając nadto, że w miejscu jest dostateczna ilość szynków, a wreszcie uważają władze przy udzielaniu konsensu na osobę, która się o niego stara; niemoralni, wyzyskujący słabość bliźniego przez rozpijanie go, karani sądownie za pewne przestępstwa, ci nie uzyskują konsensu. Z tych to słusznych powodów musiał który zachodzić, skoro władze odmówiły niektórym osobom konsensu na wyszynk w osadach górnośląskich. Ale potrafił temu zaradzić ten, któremu chodziło o bogacenie się cudzym groszem bez pracy. Namówił nierozważnych do założenia konsumu, prawic im o równości wobec prawa, o lekceważeniu gminy itp., i ci nierozważni podpisują ustawy, wiążą się z zobowiązaniem solidarności odpowiedzialności, z bogacącymi swoimi krwawym groszem szynkarza cały dzień za kramnicą stojącego. Co za nierozwaga! Nie chciały władze udzielić konsensu, boć wiedziały, dla czego to robią, a członkowie gminy nie powinni byli manowcami chodzić, aby uzyskać karczmę, to nieszczerze miejsce tyłu kłesk na Śląsku; nie powinni oni byli przykładać ręki do tego, aby zakładać szynkownię, w której będą mieli sposobność rozpijania się, ubożenia siebie, swoich żon i dzieci i „sprowadzania na siebie i na nie tych wszystkich nieszczęść, jakie pociągają za sobą tak lekkomyślnie pojmowane i traktowane konsumy.

Tyle biedy w świecie, tak ciężkie czasy, zarobek tak skromny w klasie roboczej; ostatni numer 32 pisma *Gewerkeverein*, rozwodząc się nad biedą klasy robotniczej, wymienia właśnie Górny Śląsk, jako najgorzej pod tym względem postawiony, a tu jeszcze ten biedny lud znaczną część swego zarobku zostawia po szynkowniach, które na swoje zubożenie sam sobie zakłada, nazywając je konsumami! Czyż on nie przyjdzie do upamiętania? Dwadzieścia i siedm takich zbiegowisk urządził sobie w jednym powiecie pszczyńskim (licząc z konsumu nie objęte sprawozdaniem Patronatu), pozakładał je po innych powiatach, aby się mieć za swój krwawo zapracowany grosz gdzie niszczyć, zapijać i ogalać z żywności i odzieży żony

i dzieci; kilka tysięcy członków powiazało się ze sobą, w tym celu jak najkryjeliwniej, nie znając prawa, nie wiedząc więc, jakie spustoszenie gotują sobie i rodzinom w razie upadku Spółki.

Wdzięczność niewysłowna winni członkowie tych konsumów czołgocemu ks. Patronowi Szmarzewskiemu za to, że tak głęboko zajął w ich gospodarce konsumową, że ich przestrzegając przed grożącym im nieszczęściem. Usłuchać rad ks. Patrona jest obowiązkiem członków, którzy niezwłocznie powinni w myśl wyżej podanych wskazówek rozwiązać te nieszczęsne konsumy, jeśli chcą uniknąć ruiny majątkowej i zgrzytów rodzinnych.

W końcu jeszcze słówko do członków, należących do konsumów, pozakładanych po hutach. Wszystkie te Spółki spożywcze są także oparte na solidarności, nieograniczonej odpowiedzialności. Należą też do nich nasi bracia, dla których „wygody“ a dla zysku cudzego konsumy te porządkano. Co się w tych konsumach dzieje, tego ks. Patron nie mógł już dochodzić, za obszerna byłaby to praca, a zresztą połączona ze znacznymi, niepokonanymi trudnościami. — Dowiadujemy się jednak o nich niejednemu ze sprawozdania niemieckiego patronatu Spółek.

W Hucie Hohenlohe pod Katowicami odbył się 18 i 19 maja rb. sejmik (zebranie) podwzrostu Śląskich konsumów. Do związku tego należą obecnie trzynastcie konsumów z Dolnego i Górnego Śląska. Schmieberg w powiecie lignickim, wystąpił ze związku, Lipiny, Różdżin-Szopienice i Szarlej przystąpiły do niego. Na sejmiku tym byli też jako goście członkowie z konsumów w Wołowie i Jedlinie (z powiatu pszczyńskiego). Goście z Wołowa i Jedlina referowali o swoich konsumach, a zebranie, słuchając tego, co ci panowie opowiadali, przyszło do tego przekonania, że nie osobiście w tych konsumach gospodarstwo. „Die Einrichtungen beider Vereine erscheinen sehr mangelhaft“ — mówi sprawozdanie. Niechaj przeto członkowie tych konsumów dobrze się dopatrzają; niechaj zbadają ustawy, które, co bardzo zadziwiająco, jeszcze nawet do druku nie oddane; niechaj członkowie dopilnują zarządu, aby przestrzegał przepisów prawnych. Taką samą radę dajemy także wszystkim innym konsumom, pozakładanym po hutach na Górnym Śląsku, a do których nasi bracia Górnoślązacy należą. Najmiliejby nam jednak było, gdyby usłuchali rozstrpnie rady i gdyby także wszystkie te konsumy porozwizywali zawczasu, oddając handelki w ręce prywatne, a wtedy przekonaliby się członkowie i ich żony, że spokojniej byłoby im na duszy; nie lekabyli się ustawicznie tej zmyry solidarniej odpowiedzialności, która czy prędzej, czy później, ale pewno w niezadługim czasie zacznie dławic nieszczęśliwych członków.

Gdyby nie chcieli niektórzy wpływowi rozwiązać konsumu, to radzimy członkom, aby wystąpili z niego, skoro się przekonają, że zarząd nie trzyma się przepisów prawnych, które wyżej wymieniliśmy, i w takich razach nie zważać nawet na to, że członkowie zarządu to ludzie rzetelni, uczciwi; że mają dobre zamiary, bo to wszystko nie wystarczy, gdyż oprócz tego potrzeba dokładnej znajomości rzeczy, potrzeba (jakośmy to wykazali, mówiąc o konsumach zwiedzonych przez ks. Patrona), fachowego, kupieckiego wykształcenia, znajomości buchalterii, potrzeba nadto, aby nie tylko zarząd znający się na tem wszystkim, odznaczał się rzetelnością, ale także rzetelną być musi cała służba w konsumie: sprzedawca, posługacz, dziewczyny posługujące, a tu tak trudno o te wszystkie warunki, tak trudny więc nadzór i zawiadywanie konsumem, tak trudno między członkami znaleźć człowieka, któryby się znał na buchalterii i mógł zarząd kontrolować.

Dziś jeszcze czas zapobiedz temu nieszczęściu — powtarzamy — chociaż nie wszędzie bez wszelkich strat,

to jednak z mniejszymi. Więc usłuchajcie, bracia, naszej przyjacielskiej rady, a wy żony i krewni członków tych nieszczęsnych konsumów, w waszym i dzieci waszych interesie wszelkich dołóżcie starań, aby zapobiedz tej klęsce, której przecież już byliście smutnymi świadkami w tylu upadłych konsumach na Górnym Śląsku.

Paszkwil ruski.

Nakładem redakcyi *Balkioszczyny* wyszła broszura w języku ukraińsko-ruskim z takim nagłówkiem: *Prawdziwe przyczyny, dla których upadają nasze zgromadzenie zakonne św. Bazylego*, wydanie O. Obaczny, Lwów, 1882. Pseudonim, (prawdopodobnie ksiądz gr. kat., świecki człowiek tego nie pisał) rozwija w broszurze tej swoje poglądy. Jakiego ducha jest autor, i jakie pojęcia o życiu duchownem, a mianowicie zakonnem kursują na naszej Rusi, niech poświadcza obszerniejsze wyjątki wiernie a dosłownie z tej broszury przetłumaczone.

Co to jest, wedle rzymskiego rozumienia, upadek pewnego zakonu? a co się może zwać nieupadkiem? Co to jest wedle tegoż rozumienia rzymskiego upadek zakonu Bazylianów? A co by było jego nieupadkiem? Co znowu jest, wedle naszego rozumienia, upadek zakonu Bazylianów, i jakby się przedstawiał jego nieupadek?

Czemu Bazylianie upadli? Dla tego, że biedni? Ależ ubóstwo nie powinno służyć za dowód ich upadku. Ubóstwo jest przecież główną cechą życia zakonnego, które nie chce oddawać się nadmiernemu zajęciu światowemu. Tak, tak pewno, ale tylko w teorii. W praktyce rzecz się ma inaczej. W Rzymie istotnie tego nie lubią, jeżeli który z takich zwyczajnych (nie z tych surowych ascetycznych) zakonów jest ubogi, bo to niby nie nadaje im się do pewnego prawnika. Wiadomo przecież, że o biednych świat zapomina. I przy czem zresztą trudzić się? a trudzić się potrzeba. Gdyby to winnie obeszne... a to inna już rzecz. Wtedy byłoby przecież się trudzić w takiej winnicy (notabene, nie Chrystusowej). W beczki toczyć, we flaszkę nalewać, pakować, rozsyłać po świecie. Alboż to nie trud? A to nie trud, wypróżnić pełne beczki, które w domu (gdzie jest robotnik zapłaty swojej) pozostały? A sława z tego? cały świat wie o takim klasztorze, który produkuje takie a takie gatunki wina! A Bazylianie czemu się wykazywali przed światem? jakim trudem? Nie mówimy już o winie, ale gdyby choć jeden gatunek likieru, albo choćby gatunek jakiegoś osobliwego przyprawionego i dystylowanego rozolisu rozchodził się po świecie z etykietą: *Basilianer*, (albo może z włoska *Basiliano*), byłaby sława i dowód nieupadku! A to ani jeden, choćby jeden! O Bazylianie: wy upadli, wyszcie strasznie upadli!

Tak to jeden znak ich upadku! A jakież dalszy? Czy może ten, że ich tak mało? Ponoś ten!

Czy tu masa, a nie jakość indywiduów, należących do jakiegoś zakonu, stanowiłaby istotę ich życia, dowód ich nieupadku? Czy tu także mieliby mieć swe zastosowanie prawo przyrody, że małe siły, razem wzięte, dają wielką siłę; że słabe nieznaczne moralności i religijności stanowią razem jedną wielką moralność i religijność? Tak coś wygląda wedle rozumu rzymskiego.

Kościół rzymski ma kolosalną, cudowną święto moralną, instytucję i korporację, takie, jakich na próżno w innym szukać... To jęć święta, nienaruszona sława. Ależ rzymski Kościół ma i inne instytucje: niby jakieś grube masy, automaty bez ducha i życia rzymski kościół ma korporacje niepewne, zdradliwe korporacje, nadmiar ruchliwe, z świętością z wierzchu, a wewnątrz pełne chytrości, przebiegłości, przewrotności.

Rzymski kościół przedstawia w istocie trój racjonalne (sic) wielkie gospodarstwo, — gdzie wszystko ma się znajdować, czy ono przydatne do czego, czy nie. On

szedł z nimi na przechadzkę, potem ugościł ich u siebie podwieczorkiem i puścił do domów.

Odąd początkowo w niedzielę, później codziennie chłopcy turyńscy schodzili się do Don Bosca na naukę, nabożeństwo i zabawę.

Gdy wielu nie miało schronienia stałego, ani rodziców, ani krewnych, urządził u siebie przytulisko przy pomocy stariej matki. Kucharka i co było można, zamieniło się na sypialnię, a gdy fundusze nie starczyły na opatrzenie potrzeb, nie wahał się Don Bosco wyciągać ręki do zamożnych domów po resztki obiadów dla swych protegowanych. Każdego dnia po południu można go było widzieć wchodzącego do różnych domów w towarzystwie dwóch chłopczyków z garnczkami i koszykiem, który powoli napelniał się zupą i chlebem.

Na prośby swoje otrzymał obowiązki kapłana domu poprawnego w Turynie — tu miał sposobność studiować skutki zaniedbanego wychowania i osierocenia dzieci, których dom poprawy bynajmniej nie naprawiał. Spostrzegł, iż większa część uwieczonych byli to recydywiści; wydostawszy się na wolność, skutkiem opuszczenia swojego, wracali prędko do dawnych nałogów i znowu do więzień.

Ks. Bosco zajął się wypuszczonymi na wolność, przytułił ich u siebie, przydział, w dzień posyłał ich do warsztatu w naukę rzemiosła, a wieczorami sam uczył ich pisać, czytać, katechizmu itd. W niedzielę wychodził z wychowancami na przechadzkę do lasu lub na wieś, gdzie przewodniczył ich zabawom, częstował chlebem i owocami. Pokochał te biedne dzieci, a one nawzajem przywiązały się serdecznie do niego i z karnością i miłością bez granic spełniały jego rozkazy.

Świadczy o tem następny wypadek. Pewnego razu odbywszy rekolekcje z więźniami, spostrzegł wielką zmianę, wzruszenie w słuchaczach i miał sposobność przekonać się o ich przywiązaniu. Wzruszony tem, chce im dać dowód wzajemnego do nich zaufania. Uda się do dyrektora więzienia i prosi go, aby mu pozwolił zabrać z sobą wszystkich korygendów na wycieczkę do lasu pobliskiego. Dyrektor sam pozwolić nie mógł, kazał udać się do ministra. Był nim w tym czasie Ks. Ratazzi. Chętnie się zgadzał na życzenie księdza, mówił minister, ale proszę oznaczyć dzień tej wycieczki, abym wydał odpowiednie rozkazy żandarom, którzyby po cywilnemu przebrani, szli z daleka za wami. Don Bosco podziękował, ale oświadczył, że tylko pod tym warunkiem wycieczkę podejmie, jeżeli będzie wolno zrobić to bez dozoru. Uśmiechnął się minister na to żądanie, „ależ ksiądz żadnego z tych lotrzyków nie przyprowadzisz z powrotem!“

— Spuść się na mnie, Ekscełencyo, mówi Don Bosco, ja odpowiadam za nich.

W kilka dni wyruszyła wesoła drużyna kilkuset chłopaków z jednym księdzem na czele. Zabawa od-

chce imponować masą, wojować masą. Otóż jemu trzeba masy. Nie przynosi ona mu korzyści, ale jest, jemu — widać — ona nie zawadza. Jest więc zawsze duchowny: Kanonenfutter.

No! my nie jesteśmy rzymskim Kościołem (nie w dogmatycznym — ale w konkretnym historycznym obawie). My nie jesteśmy wielkim gospodarstwem. Mamy dom. Czy dla tego nie mielibyśmy mieć swego przeznaczenia duchownego? O nie!

Nasze gospodarstwo ciche, proste, porządne, intensywne, harmonijne, z głębokim ładem, w którym wszystko ma swoje właściwe przeznaczenie i pełni je. Ani rzymska nietolerancja, ani rzymski gwałt, ani religijne blichtry, ani powierzchowna świętość, ani obłuda moralna, fałsz i chytrość — one nam nie przystają. Nam nie potrzeba ani religijnych pieńków, ani moralnych gniłych kłód... Nie, nie trzeba grubych religijnych mas. Nam nie trzeba stanu zakonnego jako takiego. Nam nie trzeba umundurowanych legionów, ani policyi zakonników w ani milicyi. — I tylko dla tego, że Bazylianie zarzuli się po części tym duchem, tylko dla tego jednego mogą się zwać upadłymi.

Jakież przyczyny tego upadku? Przejdźmy je za porządkiem, poczynając od tych, które spryskiwały się na upadek Bazylianów w rzymskim rozumieniu, jako też i w naszym.

Jaka przyczyna: że Bazylianie biedni? że ich mało? kto temu winien? Czy się ma jakie takie prawo ze strony rzymskiej zapytywać o taką przyczynę? Któż inny sprowadził taki stan upadku, jeżeli nie Kościół rzymski? Nie było to zachłanne rzymskie duchowne żołądactwo (księża Jezuitów), które w służbie tegoż rzymskiego Kościoła odebrało takim Bazylianom tę potrzebną zasobność, ten dostatni i wpływowy stan ruskiej nadośności, zostawiając im jedynie te zasoby, jakie mógł dawać biedny, pozbawiony środków lud? A kiedy już raz pozbawiono Bazylianów siły przyciągania, jaką daje materialny byt, coż dziwnego, że tych Bazylianów było czemś mniej? Nie znaczył to odebrać komuś z pod nosa chleb czy strawę? a potem pytać się: czemu ty nie jesz? albo uszczuplając komuś czemś raz więcej potrzebne pożywienie, pytać się: czemu ty taki mizerny? Podobnieśienko — jak się dziwić: czemu nasze było takie mizerne i czemu go tak mało, gdy mu odebrano paszę? Za taką ruiną materialną (upadek w rzymskim rozumieniu) nastąpiła ruina moralna Bazylianów, upadek w znaczeniu ruskim.

Wiadomą jest rzeczą, że Bazylianie za panowania polskiego nie zarobili sobie w naszej historii osobliwszej narodnej sławy. Przyczyna tego taka, że dając łatwy przystęp elementowi polsko-szlachecko-jezuickiemu, który poszywszy się w płaszczyk rusko-cerkiewny, tём bezpiecznie mógł służyć interesom polsko-jezuickiej polityki, naraził interes ruskiego narodu. Do tego przypadkowego, zewnętrznego odstępowania od narodowego programu przyczyniło się drugie esencjonalne.

Bazylianie, zarażeni od Jezuitów, zaczęli się zwolna poczuwać jako ściśle odgraniczona duchowna korporacja, jako duchowno-wojenny stan, duchowna milicya, która z wojennym kodeksem w rękach jęła prowadzić duchowno-wojenną akcyę (propagandę), chociaż nie wiele zostawiało jej do tego pola. Szkoły, typografie, wpływe miejsca w hierarchii, to wszystko miało się stać dla nich potrzebnym arsenałem.

Alco mimo to nie mogą się Bazylianie pochłubić jakimiś osobliwymi szczęśliwymi rezultatami... Za wszystkie nieszczęśliwe zaś wystarczą: ten jeden: oni sprzeniewierzyli się przeznaczeniu, spoczywającemu na ruskim zakonnicwie!! Jakież to przeznaczenie?

Jasne, czyste jak szkło, harmonijne ze sobą, skupione w sobie, religijne życie: to jest przeznaczenie naszego zakonnicwa, nie żadne religijne wojny, napady, zabory, przymusowe propagandy i nawracania.

Czy to powyższe przeznaczenie nasi Bazylianie prostą,

była się w największym porządku i wieczorem co do jednego stawili się do apelu w więzieniu.

Ratazzi czekał z niecierpliwością na powrót Don Bosca, który się natychmiast udał do niego ze sprawozdaniem.

„Dziękuję księdku, mówił, za to, coś uczynił dla młodych więźniów, ale chciałbym się od ciebie dowiedzieć sekretu prowadzenia ich.“ Sekret, to jest religia i miłość.

Jak pozyskiwał niekiedy nawet zatwardziały i oporny przestępca, to opowiada sam Don Bosco. W rekreacyę zbliżył się do niego i zapytał: „Jak się miewa?“ Odpowiedział: „Dokonałe!“

— Jesteś więc zupełnie kontent ze siebie, mój przyjacielu?

Z początku się zdziwi, ale potem się zarumieni. — „Więc może duszy twój co dolega?“ Po tem następuje zapytanie: od dawna nie byłeś u spowiedzi św.? itd.

Mimo trudności różnego rodzaju, dzieło opieki nad dziećmi opuszczonymi rosło i zmnażało się. Dom jego własny stał się za szczytym na pomieszczenie przybywających, a pomoc stariej matki nie wystarczająca. Trzeba było pomyśleć o wybudowaniu zakładu odpowiedniego.

Roztropność ludzka byłaby się cofnęła od takiego przedsięwzięcia. Lecz Don Bosco miał wiarę, która według obietnicy Ewangelii i góry przynosi z miejsca na miejsce:

„Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko wam będzie przydane.“ Gorliwość jego i wiara były nagrodzone, znalazł pomocników i środki. Zbudował konwikt dla 800 chłopców i kaplicę i odpowiednie zakłady — później pówe jeszcze pobudował.

I oto Don Bosco na czele setek i tysięcy młodzieży, jakże radzić będzie o nich? Przedewszystkiem będzie usiłował uczynić ich szczęśliwymi przez rozrywki i zabawy.

Każdego świeżego przybyśza oddaje opiece dwóch starszych, wypróbowanych; ich zadaniem jest zabawić go i nowicuszowi pomagać do zabawienia się, a bez surowości.

Jeżeliby co nieprzystojnego mówił, jeżeliby dokazywał, mają mu zwrócić uwagę, że takie zachowanie jest niegodne, nieodpowiednie dla niego, który ma zostać chłopczykiem dobrze wychowanym.

Rozrywki, zabawy zajmują znaczne miejsce w systemie Don Bosco — są koniecznością natury ludzkiej: więc obok kaplicy, świątobliwy kapłan urządza zawsze mały teatrzyk, w którym wieczorem uczniowie, wyszedłszy z warsztatów, zgromadzają się do zabawienia muzyką, śpiewem itp.

Takie urządzenie jest cennym pomocnikiem do ukształcenia duszy i wzbudzenia w niej szlachetnych uczuć.

przykładną pobożnością na wzór pasterzy betlejemskich — czy głęboką kontemplacją na wzór „magów“ spełniają, to rzecz obojętna. Jednakże temu głównemu przeznaczeniu nie sprzeciwiają się podrzędne cele. Bazylianie mogą się zajmować pracą około gospodarstwa, mogą utrzymywać szkoły. Lecz to są znowu tylko specjalne cele, zdążające harmonijnie do celu głównego, religijno-moralnego życia, w żaden zaś sposób środki do jakichś ubocznych zamiarów, do rozwoju siły i wpływu. My z życiem zakonnem ani żartować, ani kupeżyć nie chcemy...

My, gdy chcemy być zakonnikami, chcemy nimi być nie z pisanego, albo z drukowanego prawidła, ale z prawidła odbytego w naszym życiu. U nas stan zakorny nie jest jakimś stanem, gdzie prywatne życie strony nie wchodzi w rachubę; on nie jest jakimś zajęciem, ani sposobem do życia, jeno samem intensywnym, religijnym życiem. To życie nie polega na masie, ale na religijnej sile dotyczących indywiduów. Nam nie idzie o to, ile mamy zakonników, ale jakich? I lepiej nam nie mieć żadnych, aniżeli bądź jakich. U nas choćby nie wiem kiedy pojedynczych mizernych religijnych moralności nie stanowi razem niczego więcej, jak jedną wielką moralną mizeryą.

Wszystko to razem wzięte jasno wykazuje, że nasza swoboda, nasze samopoczucie narodne wiedzie nas nie do nadużytych moralnych, ale do swobodno-moralnych, otóż jedynie moralno-cennych dzieł i instytucji. Ten jest wielki przedział, który nas dzieli od rzymskiego Kościoła, przedział religijnych zasad, przedział religijnych maksym.

A jeśli tak jest, to czy jesteśmy w schizmie? Śmieszna rzecz! W religijno-dogmatycznym względzie (nigdy jednak w myśli jakiej politycznej partii), my lepsi katolicy, jak ci, co są w Rzymie... A tak, ruska cerkiew to nie forma, to rzecz, to żywy członek cerkwi świętej, mający osobne przeznaczenie, odrębne funkcje.

Nie czas jest, aby je (tj. funkcje) z rzymskiej strony zapoznawano, ale trzeba je dokładnie poznać i zmierzyć. Trzeba to zrozumieć, że my tylko na swój ład, a nie na rzymski, możemy spełnić nasze religijno-cerkiewne zadanie. Mistyfikacje nie są tu ani na czasie, ani na miejscu. Wzajemne komplemента, choćby jak często powtarzane o niewzruszonej wierności do rzymskiej stolicy z naszej strony, a o nieustannej życzliwości i troskliwości do nas z tamtej strony, sprawy nie załatwiają. One przyjemnie się słuchają, ale mimo tego kardynalne pytania zostają, jak przedtem, nierozwiązane. Bo za temi powierzchownymi głosami lojalności stoi cały naród z całym zasobem nowego życia, z całą przeszłością, jakiejś dobić się ma i musi. Uchylić się to nie nie da. On nie może stać się niewiernym swojej duszy, swojej religijnej roli, choćby to i rzymskiemu Kościołowi było nie do smaku. Ciężko, pewno, że ciężko temu Kościołowi, przywykłemu wyłącznie odzywać się w imieniu świętego, jedynie zbawiającego Kościoła robić jakieś ustępstwa, ale to musi nastąpić. To musi się zrobić, jeżeli przedział ma być zapelniony, jeżeli wszystkie członki mają odżywać konkurować do wzrostu i siły tego wielkiego, świętego organizmu-Kościola... Nasz naród, to nie herezjacy. To naród głęboko prawowierny. Prawowierność jego ciężko wypróbowana. My ją wynieśli całą i oczyszczoną z takiej religijnej przepaści, jaką była Polska, gdzie religijność znaniowała się dzikością, złością, zapiekłością, żądzą krwi, mordami i ruinami. My ją hartowaliśmy i hartujemy po dzisiejszy dzień. Krzepi ją nasz szeroki pogląd na świat, utrzymuje nas bogata religijna dusza, odświeża i ogrzewa nasza wrodzona głęboka moralność.

My nie możemy stać się odstępcami, sekcjarzami, choćby całą legią Zmartwychwstańców i Jezuitów na to do nas posłano. Niech ten, kto potrafi zaglądać w duszę, weźmie sobie i przeczyta głosy naszych ruskich chełmskich księży, a zobaczy, że przy wszystkich formalnej zmianie została niezmieniona szeroka prawowierna ruska dusza. Tej zmienić nie podobna.

Otóż o naszą prawowierność, o naszą religijną moral-

W każdej sali do pracy ustanowiony jest dozorca z pomiędzy chłopców najroztropniejszych i najpewniejszych, ci zaś każdego wieczora referują po szczególe dyktorowi o wypadkach dnia. Następnie po wieczornej modlitwie, Don Bosco ma do dziełek swych ojcowskie przemówienie, odnoszące się do zdarzeń tego dnia; żaden przecież nie jest wynimiony po nazwisku, a każdy uważa sobie, co się do niego odnosi. „La nuit porte conseil“ mówi przysłowie francuskie, rano z lepszym postanowieniem zbudzi się ze snu po lekcei wczorajszej.

Gdy które z dzieci dopuści się przestępstwa, nie odbiera natychmiast kary, lecz po kilku godzinach, niekiedy dniach, stosownie do charakteru. Jeżeli winowajca zapomni o przestępstwie, dyrektor przywołuje go do siebie, z łagodnością przypomina mu wykroczenie: dziecko, uspokoiwszy się, zastanawia się samo nad sobą, uznaje się winnym kary, a dyrektor daje mu karę do wyboru.

Jest niejaka prawda w dziecku: jeżeli dało zgrzeszenie, kara, którą sobie wybierze, będzie ku naprawieniu jego; żalu do nikogo mieć nie będzie, gdyż samo sobie karę naznacza — a na przyszłość będzie lepiej na siebie uważało, będzie najlepszym z dozoruujących.

Gdy się w ten sposób obchodzi z dzieckiem, serce się jego otwiera, czuje ono, iż jest kochanem i nawzajem kochać poczyna, strzeże się wykroczeń, aby przełożonemu nie sprawić przykrości. Nie jest to przeciwnieństwem do tego, co nazbyt często spostrzegać się daje w innych zakładach, nawet w rodzinach?

Tam oś przełożony w złym humorze bierze się do ukarania dziecka; — owo, nie mogąc się oprzeć, zachowuje w sercu żal i zemstę, nad którą po cichu rozmyśla.

W takiej walce pomiędzy przełożonym a dzieckiem, ostatnie nie na zawsze pozostaje zwyciężoną stroną. — W każdym razie, jeżeli się uda przywrócić porządek zewnętrzny, nie zawsze się uda poprawić winnych. System ks. Bosco zaleca się bardzo do naśladowania przełożonym zakładów i ojców.

Gdy już pozyskane jest serce dziecka, jakże pokierować jego wykształceniem do pracy? Don Bosco urządził w tym celu w zakładzie swoim warsztaty różnego rodzaju i daje dziecku wybór wolny zawodu. Ten oto będzie stolarzem, lecz po kilku dniach sprykrzy sobie i chce zostać krawcem, później szewcem, introligatorem, drukarzem, albo będzie wołał kształcić się naukowo.

Don Bosco nie kładzie tamy tej zmienności dziecka, pozwala mu próbować wszystkiego, w przekonaniu, iż wybierze sobie samo zawód, do którego najlepiej jest uzdolnionem; doświadczenie potwierdza tę zasadę.

ność mogą być z rzymskiej strony zupełnie spokojni, choć my nie rymyśmy katolicy, choć my ją stósujemy po swojemu... My nie wymagamy bezwzględnie od naszych mnichów osobliwej inteligencji, erudycji, aplikacji do nauk i nauczania młodzieży, podzwigów oświaty i piśmiennictwa, choćby w religijnym względzie, aranzierstwa ruchów narodowych, choćby także tylko w kierunku religijnym. Nie było u nas tego niegdyś i nie będzie... My się nie bójmy jedynie domagać surowego religijnego życia, wedle ducha naszej cerkwi, wedle prawdy objawionej życiem, w duchu i prawdzie... Teraz zapytamy w czym my, gdyśmy wydobyli takie przeznaczenie dla naszego zakonnicwa w religijnej duszy rzymskiego narodu, zgłoszeli przeciw św. cerkwi? Jaką prawdę wiary, jaki kanon moralności, przyjęli i uświęcili przez cerkiew my naruszyli? Żadnego ani na włoskę! My odrzucamy tylko praktykę rzymską. Tego rodzaju będą wszystkie wymagania nasze. Dogodzić im, znaczy tyle, co dogodzić samą religijność, najściślej interesowi św. cerkwi... Należy obawiać się, aby OO. Zmartwychwstańcy nie chcieli szukać przystępu do naszych bazylijskich klasztorów. Na to jest jedna rada. My musimy nasze klasztory tak otoczyć, aby taki przystęp był niemożliwy...

Tyle napisał O. Obaczny we wrześniu 1881, t. jest wówczas, kiedy przyszło z Rzymu polecenie, aby zbadać przyczyny upadku Bazylianów. Wywody te nie zostały jednak zaraz ogłoszone, ale dopiero r. 1882. Gdy się pojawiła buła papieska o reformie zakonu bazylijskiego, dodał O. Obaczny Przyczynę, w którym rozwiązała się jeszcze bardziej zwięzła języka jego. Przyczynę ten nosi datę: „po Wniebowstąpieniu Pańskim roku 1882.“ Najważniejszy ustęp jest następujący:

O. Sarnicki nabył sobie między nami nieśmiertelnej sławy. On swoim wystąpieniem i twierdzeniem, że nasi Bazylianowie nie mogą się regenerować po myśli rzymskiego Kościoła własnymi siłami, jeno trzeba do tego Jezuitów, głosił na cały świat zdekretował: że nasza cerkiew, nasz naród nie są osobny takich wychować mnichów, jakich trzeba Rzymowi. Z nas nie można mieć ani gończych (Domini canes), ani rogatego, ani bezroga tego by dła. Z nas nie można mieć ani policyantów, ani żandarmów religijnych. Z nas nie można mieć ani fanatyków, ani nietolerantów. Do tego Rusin nie sposobny. Do tego trzeba Polaka, trzeba Jezuitę. A my się tego nie wstydzimy. To wychodzi nam na sławę. To sława na zego narodu, to sławne zadanie naszej cerkwi.

Rzym, podając takie rozwiązanie tego pytania, nie tylko napada na nasz obrządek, tak nam drogi, nie tylko chce odebrać nam i tak niewielki samorząd naszej cerkwi, on napada na naszą duszę. On wyzywa do walki naszego religijnego ducha, naszą cerkiew, stawiając na ostrzu miecza takie pytanie, którego on nie zgłębił, a do rozwiązania mu tegoż nie dojrzał. Po prawdzie ma Rzym fatalnych inspiratorów. A konsekwencje mogą mu bardziej być nie miłe, niżeli te, których doczekał się we Francji. A przecież w dobrém pozumieniu mogłoby się obyć całkiem bez tego. Nie idzie tu o schizmę. Schizmatyków należy szukać między Moskalami, na Wschodzie, choć najwłaściwiej między legionami rzymskimi, t. j. Jezuitami, Zmartwychwstańcami itd., ale nie między nami. Ani jednę myśl o tym w naszej głowie, ani jednego punktu w naszej duszy. Rusin na takie insynuacje tylko pogardliwie uśmiechnąć się może.

Ale walka ta musi się rozstrzygnąć. Rzym ją sam wywołał zawczasu. Staje do walki rzymski Kościół z tym duchem gwałtownych zaborów i podobojów, ten nieszczęsnym dziedzictwem po rzymskich cesarzach, z swoją pychą, z swoją nietolerancją, z swoją brzydkim zastosowaniem moralności. A z drugiej strony cicha, ludzka, narodna ruska cerkiew z duchem miłości i braterstwa, z surową aplikacją z światła Chrystusowego „w ducha i prawdę.“ Legiony rzymskie, tacy Jezuiti, Zmartwychwstańcy nam zaimportować nie mogą. Oni nam raczej są obmierzli. On przedtę od nas ją pociągają. A szkoda wielka, że on tego dobrowolnie uczynić nie chce, bo kiedyś musi to przymusowo uczynić. Rzymski Kościół dosadnie — praktycznie aplikuje teorię schizmu! Teraz czas nasz. To czas dla akcyjnej działalności, czas religijnego podzwigu. Dziś mamy pokazać, jakie usługi my nęsiemy dla cerkwi, dla wiary, dla narodu, dla państwa, dla ludzkiej społeczności.

A sposob na to: synod, synod, synod!..

Oto słowa autora, zaliczającego się do obozu lepszego, to jest ukraińskiego. Zamieściliśmy słowa jego, wstrzymując się od wszelkich z naszej strony uwag, bo wywody autora najlepszy o sobie sąd wydają. Pojąć nie możemy, dla czego prokurator takie elokubracje przepuszczał. I dla tego nie dziwimy się wcale, że w ukończonym procesie znaleźli uwięzieni Rusini tak silną obronę w zbytnej pobłażliwości prokuratury, iż na czynione zarzuty odpowiadali zuchwale: „Jeżeli w naszych pismach było coś naganego, czemuż prokuratura wszystko to przepuszczała?“

KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

(Ola czego tegoroczna agitacja wyborcza leniwo postępuje? — Wzajemny stosunek poszczególnych stronnictw.)

Berlin, 21 sierpnia.

W świecie politycznym zapanował głęboki spokój, przerywany tylko raz po raz artykułami dziennikarskim, który żywotnie zawsze kwestyja kościelno-polityczna poruszając, wzbudza na chwilę uspione umysły polityków niemieckich. A przecież dzień wyborów szybkim zbliża się krokiem. Stronnictwa, jakby o tym nie wiedziały, lub wiedząc nie chciały, do energicznej agitacji wcale się nie zabierają. Podczas kiedy ubiegłego roku wszystkie strony poruszyły cały aparat agitacyjny, dziś kilka zebrań przedwyborczych, kilkanaście mówek szumnych całym jest owocem ogólnej pracy. Trudno bowiem nazwać agitacją manewr niezręczny, którym, jakby na znak dany, wszystkie stronnictwa się posługują, kiedy swych popleczników do skrajnej pracy nawołują, wskazując na rzekomo ruchliwą agitację strony przeciwniej. Konserwatyści straszą swoich sojuszem wszystkich odcieni liberalnych; liberalni na odwrot uśmiał w szeregach swoich wzbudzić trwogę, wskazując na powagę landratów, wpływy inspektorów szkolnych i cały zastęp biurokracji, pisząc o bajejnych sumach, jakie rząd reakcyjny przeznaczył na cele wyborcze. Słowem widoczna jest ospałość, jakiej przykładu w przeszłości daremnie szukamy. Rządowe nawet dzienniki, jak *Prov. Correspond.*, *N. A. Z.* i inne zdają się zupełnie ignorować bliski termin wyborów. Jakaż tego przyczyna? Czyżby ks. Bismarck utracił dawną swą spręży-

ność i zechciał troskę o powodzenie wyborów w myśl rządu na barki innych złożyć? lub czy rząd zamysłał w mętnej wodzie ryby swoje ulowić? Sądzę, że przyczynę spokoju obecnego szukać należy w odrębnym sposobie wybierania do sejmiku. Przy bezpośrednich, ogólnych wyborach do parlamentu, potrzeba masy poruszyc, a do tego najlepszym środkiem są agitacje głośnie, ruchliwe, w których cały aparat środków i środków poruszonego bywa; przy pośrednich wyborach do sejmiku pruskiego chodzi przedewszystkiem o wynalezienie stosownych wyborców, a to uskutecznić się najłatwiej agitacją spokojną. Prawyborców zaś nie trudno pozyskać na osobnych zebraniach mniejszych. Wybory, że tak powiem, publiczne mają dla rządu tę korzyść, że bezpiecznie liczyć może na całą siłę swych urzędników, których głosy przy tajnym głosowaniu łatwo się rozstrzelują. Konserwatyści, którzy dziś wygodnie spoczawszy, ręce w słodkiej beczeczności założyli, widocznie liczą na skuteczne poparcie rządu, przynajmniej w wschodnich prowincjach. Niedbalstwo to może jednak bardzo smutne za sobą pociągnąć następstwa. Liberalizm bowiem rozwija niesłychaną agitację dziennikarską. W służbie jego stanął jako agitator każdy nieomal subiekct handlowy. Tysiące piśmiek ulotnych rozrzuca pomiędzy masy wyborców. Z tym wszystkim konserwatyści dopomagają formalnie swym przeciwnikom, kiedy się z nimi solidaryzują w okrzykach zapamiętanych na Rzym i katolicyzm.

Niebacznici nie chcą wiedzieć, że nie Rzym, ale liberalizm jest najniebezpieczniejszym ich wrogiem. Trudno przypuścić, żeby taki Stoecker i jego *Reichsbote* Rzymu się tak lekali, jak udają. Dla czego więc w tak zaciekły sposób na Rzym napadają? Oto po prostu dla tego, że trąbiąc razem z liberalizmem na gwałt spodziewają się pozyskać wszystkich wyborców protestanckich. Manewr ten, gdyby się udał, liche dalby świadectwo o politycznym zmyśle wyborców niemieckich. Daremnie więc szukamy u przywódców obozu konserwatywnego jakiej jasnej myśli przewodniej, planu wyraźnie określonego. Nie lepiej przedstawiają się nam szczy liberalnych wojsk, pomiędzy którymi otwarta niezgoda i wzajemna nieufność jest widoczna, namacalna. Liberalni zgadzają się w jednym tylko punkcie, w zaprzeczaniu praw i swobód Kościołowi i wszelkiej religii pozytywnej, na każdym innem polu, gdzie o organiczną, skuteczną pracę chodzi, jest rozdrożenie wyraźne. Najkorzystniej jeszcze przedstawia się położenie frakcji centrum. Program jasny i wyborcy stateczni i zasadom swoim wierni dają pewne gwarancje powodzenia. Jedyną troską będzie niestety i tym razem znowu, żeby zależnych prawyborców osłonić przed gwałtem i samowolą swych chlebobadawców lub przelozonych. Troška ta okazała się dawniej potrzebna, będzie ona dziś także bardzo na czasie. W Berlinie i okolicy konserwatyści cokolwiek skrajniejszą pracują. W bezkowskim powiecie postawili kandydaturę p. Cremera, dawniejszego członka centrum. P. Cremer zajął jedno z najwybitniejszych stanowisk w obozie konserwatywnym. Uchodzi za najlepszego prawie mówcę i dla tego też częstemi mowami się popisuje. W samym Berlinie stanął na czele agitacji pastor Stoecker. Rozpoczął zaś ten mały stan kampanij wyborczą krokiem arcynepolitycznym, bo zerwaniem wszelkich stosunków przyjaznych z liberalnym szefem antisemitów, dr. Henrici. Stoeckera nie potrzebują się lękać postępowcy berlińscy.

ZIEMIE POLSKIE.

* Redakcja *Pszczółki*, pisma ludowego, wydawanego przez ks. Stanisława Stojalskiego we Lwowie, otrzymała z Rzymu list, w którym potwierdzone są wiadomości, przez *Dz. Polski* podane, a któreśmy za tym piśmem powtórzyli. Korespondent *Pszczółki* pisze z Rzymu pod dniem 12 bm.:

„Metropolita ruski ks. Sembratowicz bawiący tutaj, tłómacząc się z zarzutów czynionych mu, iż obojętnie patrzył na rozszerzającą się agitację schizmatyczną w Galicji, zaprzecza, aby agitacja taka rzeczywiście istniała, (Ciekawa rzecz, kiedy ks. Metropolita potwierdziłby istnienie agitacji. Przyp. Red.) — a to, co się okazało z przeprowadzonego we Lwowie procesu moskalofilów uważa jako pojedyncze wypadki, które wszędzie mogą się wydarzyć. Tłómaczenie to nie znalazło w Watykanie wiary — inaczej bowiem mówią dokumenta tamże się znajdujące i jest rzeczą zupełnie pewną, że ks. Metropolita ustąpił z swego urzędu — o czém donosiłem wam już przed czterema miesiącami.

Również zachwiane jest stanowisko ks. oficjała Malinowskiego — a Biskup przemyski ks. Stupnicki ma zostać także do Rzymu powołany celem wysłuchania postanowień Stolicy Apostolskiej.

— Znowu rozszerzana bywa pogłoska, że dr. Józef Schenk, prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie, ustępuje, a miejsce jego zająć ma albo minister Ziemiakowski, lub marszałek Zybkiewicz. Na wypadek, gdyby istotnie dr. Zybkiewicz zamianowano prezydentem wyższego sądu krajowego, marszałkiem zostałby ponownie Ludwik hr. Wodziecki.

NIEMCY.

* Berlin, 21 sierpnia. Kwestyja kościelno-polityczna pozostała do tej chwili najważniejszym przedmiotem dyskusji dziennikarskich. Rząd nie koniecznie zadowolonym jest z tego, jak powszechnie utrzymują, że dzienniki niemieckie sprawę „proboszczów państwowych“ i małżeństw miedzanych poruszyły i wagę im nadały, jakiej w rzeczy samej nie mają. Rządowi chodzi chwilowo jedynie o przeprowadzenie zaprojektowanej reformy socyalnej, i wobec tych planów nie chce, żeby umysły wyborców innymi, mniej ważnymi zajmowano. Gdyby się to sprawdziło, to ów landrat słąski, który cały spór niesmaczy o małżeństwach miedzanych wywołał, nie koniecznie się zasłużył sprawie rządowej. Drobny zresztą i bez głębszego znaczenia przypadek, gdzie władza kościelna zaszalała stronie katolickiej uczestniczyć w ceremoniach protestanckich, spowodowała łokciowe artykuły teologiczne w dziennikach, których redakcyje o teologii katolickiej najmniejszego nie mają wyobrażenia. Prawowirne dzienniki protestanckie, jak *Reichsbote*, wysłały się na argumentację i komentarze, które oczywiście przechodzą pojęcie rozsądnego człowieka. *Reichsbote* najął np. pomiędzy innymi, że na mocy deklaracji papieżkiej katolicy uważają małżeństwa protestanckie za nieważne, czyli po prostu za konkubinat. Cielawem rzeczywistość jest, żąd redaktorzy *Reichsbote* potwornie oco twierdzenie wyczerpnęli. Z teologii katolickiej pewno nie. Cóż więc sądzić o sumiennosci konserwatywnej redakcji, która lubi się popisywać zasadami religijnymi i chrześcijańskimi, kiedy podobne

kłamstwa wyraźnie śmie puszczać w świat. Czyż się zastanowiła nad następstwami nieocnej tej procedury? Nie dość jej waśni i sporów pomiędzy protestantami a katolikami?

W sprawie zaś „proboszczów państwowych“ zabierały przeważnie głos dzienniki liberalne. Jasną jest rzecz, że i tu popisano niestworzone rzeczy; znana przecież jest erudycja liberalna na polu teologicznym. Wyświadczyć rzecz na wszystkie boki i strony, oczywiście jak najfajniejszy sposób, jednego tylko liberaly przyznać nie chciały, że ks. Biskup wrocławski nie mógł inaczej postąpić. *Voss. Ztg.* potwierdza zresztą dawniejszą wiadomość, że rząd chwilowo nie myśli o interwencji na rzecz „proboszczów państwowych.“

Co do p. Schlozera i działania jego w Rzymie oświadczały urzędowe dzienniki, że gabinet berliński zupełnie jest zadowolonym z zachowania się swego ambasadora i że natymczasem nie poczyni żadnych kroków pojednawczych, by zgodę z Kościołem przyspieszyć.

— Wybory do sejmiku odbędą się prawdopodobnie 20 października.

— W Instenbargu miał na zebraniu konserwatywnego stowarzyszenia wyborczego inspektor powiatowy szkół, p. Sternkopf, mowę, która niepospolitą wbiła klin w głowę liberalne. Dzienniki tego stronnictwa z najwyższem oburzeniem przytaczają taki ustęp: „Celem zaprowadzenia idei chrześcijańskiej w praktyce potrzeba koniecznie trzy zasadnicze stawić żądania: małżeństwo chrześcijańskie, szkoły wyznaniowe i przysięgę chrześcijańską. P. godzenie się wyznań religijnych postąpiło o krok naprzód przez koalicję konserwatywno-katolicką.“ Spodziewać się należy, że teraźniejszy minister oświaty załatwi kwestyja władzy dyskrecyjnej ku powszechnemu zadowoleniu. Od rządu nikt upokorzenia nie żąda; bo poznanie słabości własnych i błędów nie jest upokorzeniem. Mówcy podziękował w imieniu p. Simpson-Georgenburg. teść p. Gosslera. Drobna ta okoliczność liberalów bardzo zaniepokoiła.

— Do ważniejszych przyczyn wychodźstwa za morze zaliczają agitacją agentów płatnych. *Niederschlesischer Tageblatt* donosi, że pewien kupiec w Zieloniej Górze odebrał z Bremeni list, w którym jakiś spekulant obiecuje mu po 7 marek (za dzieci połowę) za każdą osobę, którą do wychodźstwa do Ameryki, Afryki lub Australii namówi.

— W Hanowerze zagaił w dniu 21 sierpnia w imieniu ministra dla robót publicznych, p. Kranach generalne zgromadzenie architektów i inżynierów niemieckich.

ROSYA.

* Korespondent dziennika nowojorskiego *Heralda* telegrafuje z Petersburga, co następuje:

Po dziesięciokrotnem ustanowieniu i tylokrotnem odwołaniu terminu koronacji, czynią się tu obecnie pospieszne przygotowania do tego aktu. Ceremonia odbędzie się niezawodnie około 20 września — może cokolwiek przedtę lub później. Monarchowie będą tam reprezentowani tylko przez posłów nadzwyczajnych a nie przez swych krewnych. Zazwyczaj dotychczas przy koronacji reprezentowali monarchów następcy tronu. — Cesarz niemiecki odpowiedział pierwszy na ośnośnie zaproszenie, że interes jego dynasty sprzeciwia się wystawieniu na niebezpieczeństwo cesarzewiczów; żąd też nie wysłał do Moskwy swego syna, a tej niebezpiecznej misji nie może także poruczyć innemu członkowi swjej familii. Odpowiedź ta została zakomunikowana innym dworom europejskim, które się również oświadczyły za powszechną abstynencją. — Oznaczając definitywnie datę koronacji na połowę września, ks. Konstanty, a które zamysła usunąć obecnego cara. Postawiony pomiędzy alternatywą stracenia życia lub korony, car zgodził się na wystawienie swego życia na niebezpieczeństwo, sądząc, że tym sposobem przy życiu może zachować także koronę, wychodzi bowiem z tej zasady, że gdyby został zdetronizowany, wtenczas także byłoby na niebezpieczeństwo wystawione życie jego i rodziny jego. Wie on zarazem, że stronnictwo w. ks. Konstantego jest zupełnie zorganizowane i że już zostali obrani ministrowie, którzyby przyjęli odpowiedzialność za konstytucję. — Nikt tu nie podziela zdania, jakoby car przy koronacji chciał nadać konstytucję i ogłosić amnestyę. Osoby, zażywające jego zaufania, mówią, że jedynie uczucie, jakie go ożywia, to irytacja. Na wszystkich stronach, tak z zewnątrz jak i z wewnątrz, gotują się wielkie przypadki w Rosyi. — Po pierwszym strzale ze strony rewolucjonistów Niemcy obsadzili by bez żadnych uprzedzeń ugód prowincje nadbaltyckie i zaanektowaną carowi, pomiędzy innymi i przez Saburowa, ambasadora rosyjskiego w Berlinie i przez admirała Jauręsa, którzy przejeżdżając przez Niemcy na swą posadę nabrali tego przekonania, które zakomunikowali Giersowi. Ten atoli nie wiele sobie robił z tych wiadomości, bo jest głównie zaprzęgnięty rozdziałem ziemi, o jakie dopomina się lud rosyjski na niekorzyść szlachty. — Wielu sądzi, że car poświęci właścicieli ziemskich chłopom, i że z okazji koronacji rozporządzi o podziale ziemi, czyniąc przez to zadość żądom chciwości, rozbudnym pomiędzy masami przez propagandę socyalistyczną. Lecz byłoby to silnym motywem do rewolucji pomiędzy szlachtą; nie przychyliliby się to ani do zniszczenia stronnictwa nihilistycznego, ani stronnictwa w. ks. Konstantego, a kraj wystawiony byłby później na łup trzech różniących się pomiędzy sobą stowarzyszeń spiskowych. Taki jest obraz teraźniejszej sytuacji politycznej w Rosyi, a jak widzimy, nie jest on wcale wesoły.

— Biuro Wolffa przesyła dziś dopiero depezę o ograniczeniu praw żydów-lekarzy, o czém już w nrze 186 pisma naszego wspominaliśmy.

— Z Tomśka donoszą, że generał Bobkow udaje się na granicę Chin jako komisarz do ustanowienia linii granicznej pomiędzy Rosyą a Chinami.

TELEGRAMY.

London, 22 sierpnia. Wojska angielskie poczęły wysiadać na ląd w Ismaili; wyładował także generał Wolseley i wyruszył na rekonesans z Nefiche.

Zjazd techników polskich w Krakowie.

(Dokończenie.)

Co do punktu VI, w którym mieści się odczyt: „O wadliwości konstrukcji budowlanych i nieracjonalnym

zastosowywaniu materiałów w budownictwie ze względu na nasz klimat i bogactwo rodzimych materiałów,“ to temat ten uważamy za zbyt ogólny i nie dający się załatwić w jednym wykładzie.

Co do uwag Towarzystwa techników w Krakowie, ośmielamy się przytoczyć zdania kolegów ze Lwowa, że poruszenie kwestyji wykształcenia technicznego uważamy nie tylko za konieczne, ale i za bardzo potrzebne.

Co do stworzenia muzeum przemysłowych, zdawałoby nam się rzeczą pożyteczną, żeby w miejsce jednego muzeum stworzyć: 1) Oddzielne muzeum materiałów surowych kraju wraz z wykazaniem wszelkich prześię i faz ich przeróbki tak u nas, jak i za granicą, czyli muzeum technologiczne. 2) Oddzielne muzeum wyrobów krajowych, podzielone na wyroby dawniejsze, wyroby tegoczesne, czyli muzeum artystyczno-techniczne wraz ze stałą wystawą przemysłową. 3) Muzeum wyrobów i narzędzi zagranicznych wraz z wystawą modeli.

Obmyślenie sposobów opiekowania się zabytkami krajowemi jest podług nas bardzo ważne i należałoby się zastanowić, jaką rolę powinni tu przyjąć architekci.

Sądymy, iż byłoby nader pożądanem: 1) Zdejmowanie rysunków z istniejących zabytków w miejscu pobytu każdego z architektów. 2) Przesyłanie ich na ręce osobnego komitetu, zostającego w związku z konserwatorami rządowymi w Galicji.

Proponujemy zawiązanie ogólnego Towarzystwa technicznego jest niepraktyczną, natomiast proponujemy utworzenie komisji, złożonej z delegatów pojedynczych Towarzystw technicznych w rozmaitych miejscowościach i do zespolenia usiłowań wszystkich techników.

Kółko techniczne w Poznaniu postawiło żądanie do kwestyonarusza punktu VII, a mianowicie: obmyślenie środków ku podniesieniu bogactwa krajowego, wżemi ukrytego, jako to: nafty w Galicji, żelaza, węgla, a mianowicie w Królestwie Kongresowem. Uważamy postawienie tematu za zbyt specjalne i proponujemy postawienie kwestyji: 1) Obmyślenie środków rozwoju przemysłu krajowego ze szczególnem uwzględnieniem drobnego przemysłu. 2) Obmyślenie się z materiałami surowymi naszego kraju; proponujemy zarazem, żeby zebrani z rozmaitych stron technicy przywieźli ze sobą materiały surowe swych okolic, zawiązując tym sposobem pierwsze muzeum materiałów surowych, któreby egzystować mogło wraz ze stacją doświadczalną, wykazując właściwe użytkowanie materiałów i sposób eksploatacji wraz z wyciszczeniem korzyści, mogących być osiągniętemi z przerobienia tych materiałów.

Oprócz tego po za wymienionemi kwestyjami redakcja *Inżynierów i Budownictwa* stawia propozycyja: 3) Prace, które mają być czytane, winny być najmniej miesiąc wcześniej przysłane komisji, która zda o nich opinię, streści i tylko przy pracach treściwych i ważnych zezwoli na odczytanie in extenso. 4) Stworzenie funduszu na popieranie i przeprowadzenie decyzji wieca. 5) Rozpatrzenie warunków, jakimi można zabezpieczyć życie i bezpieczeństwo robotników przed możebnymi wypadkami, a oprócz tego: 6) Zaprowadzenie obok ogólnego zebrania pojedynczych sekcji technicznych, architektów, inżynierów cywilnych, inżynierów mechaników, inżynierów górników, technologów itp. Postawienie kwestyonarusza przy każdej z tych sekcji, żeby jej członkowie rozpatrzyli się, jaki dług na nich względem kupna ciąży. Wreszcie żądanie obmyślenia tematów, jakie przy rozbiroze punktu IV kwestyonarusza wykazaliśmy.

Uwagi nasze poddajemy pod sąd naszych kolegów w przekonaniu, że chociaż może niegodne będą z przekonaniem niektórych, wywołują krytykę i przyczyniają się może w małej części do ułatwienia przyszłemu zjazdowi spełnienia tego, czego kraj od niego ma prawo się spodziewać.

Komitet I zjazdu polskich techników w Krakowie, podaje niniejszemu do publicznej wiadomości, że Dyrekcja kolei północnej ces. Ferdynanda, udzieliła uczestnikom zjazdu zniżkę w cenach o 33 1/3 %. Karty legitymacyjne otrzymać można: w redakcyi *Przeglądu Technicznego* w Warszawie (Senatorska 24), u Wgo Urbanowskiego w Poznaniu (obok centralnego dworca), albo wprost w Komitecie zjazdowym, Kraków (ulica św. Krzyża nr. 13). O zniżkach cen jazdy przez inne dyrekcje kolejowe nie omieszkamy w swoim czasie donieść.

Kraków, d. 17 sierpnia 1882.

W imieniu Komitetu zjazdowego i Zarządu krakowskiego Towarzystwa technicznego.

Sekretarz
M. Dąbrowski
ul. św. Krzyża 13.

Przewodniczący
Dr. Brzeziński
ul. Krupnicza 16.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 22 sierpnia.

* **Doniesienia] urzędowe.** [Król nadał lekarzowi zdrojowemu i kąpielowemu, tajemnemu radcy zdrowia dr. Preissowi w Karlsbadzie król. order korony drugiej klasy.

* **Poczta berlińska** spóźniła się dzisiaj, wskutek czego gazety i przesyłki nadchodzące tą pocztą otrzymaliśmy dopiero po godzinie 10.

* **Na rzecz teatru polskiego** odebraliśmy dziś Siedlemina od X. D. z R. 20 fen., od gości 8,35 m.

Dawniej złożone 222 marek 54 fen. oddaliśmy kasie Spółki teatralnej.

* **Na odbudowanie kościoła katolickiego w Raszku.** Z przeniesienia 250 marek 29 fen. Dziś nadesłał ks. Sergot z Trłaga 3 m. Razem 253 marek 30 fen.

* **Na dom OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 122 marek 29 fen. Dziś nadesłał ksiądz Różycki z Broniszwic 1 m., ks. Taczanowski z Grodziska 3 m., ks. Basiński z Turska 1 m. Razem 127 m. 29 fen.

* **Na Miśy OO. Zmartwychwstańców w Bułgarii.** Z przeniesienia 53 marek. Dziś nadesłał: ks. Taczanowski z Grodziska 2 m., ks. Graczyk z Kretkowa 1 m., ks. Basiński z Turska 2 m. Razem 58 marek. — Św. Józafacie módl się za nami!

* **Pomiędzy owemi 27 dziećmi, zaliczonymi do Niemców przez p. Luxa** znajdują się: Jan Pflaum, Julian Klunder, Stanisław Tajszner, Ferdynand Falkensztajn, Walenty Kryg. Rozdano już niemieckie katechizmy, które dzieci obławają żaumi.

* **Na uroczystość sedanfeieru** w gimnazjum św. Maryi Magdaleny wyznaczono ucznia Trzaskę, Polaka, do wypowiedzenia mowy na tę uroczystość.

* **W gimnazjum św. Maryi Magdaleny** rozpoczął się egzamin piśmiany abiturjentów dnia 6 bm. i trwał do 11 bm. Składa go 16 uczniów prymy wyższej i jeden ekstraneusz. Między tymi jest 12 Polaków, 2 Niemców i 2 żydów. Ustny popis odbędzie się dnia 28 bm.

* W sobotę odbyła się w rewirze VI rewizja miar i wag. Skonstatowano 7 kontrawencyj.

* Wyrańderowane ogiery stadniny sierakowskiej sprzedawano wczoraj przez publiczną licytację. Płacono bardzo wysokie ceny od 250—1360 marek. Najwyższą cenę osiągnął ogier czteroletni, najniższą ośmioletni. Sprzedano w ogół 22 ogierów.

* W Pile obchodziła gmina Czerskiego 38 rocznicę swego powstania. Wspominamy o tym dlatego, bo według *Pos. Zg.*, kazanie w tę uroczystość miał student medycyny Słogier.

* Sekretarz powiatowy Hoffmann w Pleszewie przechodzi z dniem 1 października r. b. w stan spoczynku z prawem ustanowionej pensji.

* Niemieccy posłowie z okręgu bydgosko-wyrzyskiego, wyższy radca rejencyjny Hahn i landrat Freymark zdadzą w dniu 27 bm. w Wyrzysku a 3 września w Nakle sprawę z swych czynności poselskich.

* Rejencyja bydgoska doniosła, że minister spraw wewnętrznych przychylił się do powołania ks. Augustyna Behrendta, wikaryusza tumskiego w Pelplinie, na posadę kuratosa więźniów w Koronowie, i że jemu samemu zdaje postaranie się o upoważnienie do piastowania tego urzędu duchownego ze strony władzy biskupiej. *Pielgrzym* dowiadyuje się, że to upoważnienie udzielonem zostanie.

* W tych dniach nadeszła do Pelplina prowista Stolicy apostołskiej dla radcy szkolnego i rejencyjnego ks. Gustawa Wanjury na pierwszego Prałata przy tamtejszym kościele katedralnym. Ks. Wanjura urodził się na Górnym Śląsku 9 kwietnia 1827 r. a wyświęcony został na kapłana 23 czerwca 1851 roku. Po krótkiej pracy w duszpasterstwie został dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Pyskowicach na Górnym Śląsku, a stamtąd przed 18 laty powołany na radcę szkolnego i rejencyjnego do Kwidzyna. Zgodę po kilku latach przeniesionym został na ten sam urząd w Gdańsku.

* Ks. kanonik dr. Redner miał w przeszłą niedzielę w Gdańsku ostatnie kazanie w kaplicy królewskiej i pożegnał się z parafianami swoimi. W końcu tego miesiąca przeniesie do Pelplina.

* W nocy z soboty na niedzielę padał bardzo ulewny deszcz w okolicach Halicza, Bursztyna, Stanisławowa i Stryja. Komunikacja pomiędzy Lwowem a Czerniowcami została przerwana. Dworzec kolei żelaznej w Haliczu stoi pod wodą. Szkody są ogromne.

* Sławny pomolog dr. Edward Lucas, założyciel i kierownik instytutu pomologicznego w Reutlingen, zmarł tamże dnia 24 lipca.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 23 sierpnia, św. Zacheusza b. Wschód słońca o godzinie 4 minut 56. Zachód o godzinie 7 minut 8.

Długość dnia 14 godzin 12 minut.

Wypadki historyczne. 1494 Klęska od Tatałów pod Wiśniowcem. — 1536 Śmierć Prymasa Macieja Drzewieckiego. — 1776 Otwarcie sejmu. — 1813 Dąbrowski w bitwie pod Grosbeeren.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Tygodnika** *Polnische Correspondenz* wyszedł z druku nr. 21 i zawiera: Randglossen zur „inneren“ Politik Preussens II. — Ein Beitrag zum Kapitel der „bekannten polnischen Klagen“. II. — Russland, Polen und die deutsche Wirtschaftspolitik. II. — Das Schulwesen in Oesterreich-Schlesien. — Lokale und auswärtige Nachrichten. — Literatur, Kunst und Wissenschaft.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 sierpnia.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Sczaniecki z Międzychłazda, Treskow z Niezawy, hr. Miączyński z Pawłowa, hr. Miączyński i Karnowski z Królestwa

Polskiego, Grudzielski z Sędziwojowa, dr. Komierowski z Żoną z Niechłowa, Kurnatowski z Pożarowa, Sperling z Kikowa.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. dziekan Basiński z Turska, ks. Jedryszkiewicz z Szczepanowa, Krain z Pobiedzisk, Schubert z Wilhelmshütte, Buchowski z Pomarzanek.

LOTERYA.

(Bez gwarancji.)

Berlin, 21 sierpnia 1882.

Przy dalszym ciągnięciu czwartej klasy 166 król. pruskiej loteryi klasowej padły następujące wygrane:

5 wygranych po 6000 marek na numer 9764 43 982 56 582 64 714 79 707.

40 wygranych po 3000 marek na numer 618 3304 4823 5337 5641 6506 7177 8113 10 787 14 345 18 466 19 911 21 437 22 907 28 467 31 096 35 011 37 273 41 335 43 610 49 880 51 800 53 868 60 143 65 941 68 859 70 389 72 833 73 643 75 100 76 395 85 337 85 864 86 206 86 402 89 456 90 222 90 258 93 433 94 186.

58 wygranych po 1500 marek na numer 1691 2165 2543 4026 5538 6844 7078 9846 10 159 10 992 11 079 11 614 13 331 23 366 26 563 29 110 31 230 31 747 31 871 36 944 37 334 38 305 39 299 41 024 43 656 43 810 44 114 44 313 45 666 47 471 48 774 48 788 50 475 52 361 52 813 52 881 54 710 55 353 56 808 57 683 58 595 59 054 59 589 61 865 62 232 63 305 66 595 66 959 70 892 73 142 73 827 75 408 76 184 77 075 77 684 78 835 81 443 87 862.

82 wygranych po 550 marek na numer 550 1197 1877 2496 3129 3228 4432 11 130 11 882 12 432 12 554 13 176 13 181 16 650 17 061 17 195 17 847 18 393 18 933 20 683 22 663 23 196 26 201 26 926 27 275 27 290 28 187 28 895 30 158 30 889 32 639 35 928 36 945 37 999 38 511 38 831 39 855 40 987 41 007 41 823 43 494 43 495 43 722 43 935 45 331 45 430 46 343 51 513 53 043 53 635 55 863 57 656 58 826 58 875 59 026 60 296 60 784 63 287 64 138 64 231 65 587 66 821 68 223 68 558 68 508 69 460 70 013 70 256 70 967 71 906 74 889 75 087 78 683 81 041 86 125 86 187 86 288 86 991 88 282 90 463 90 939 91 723.

Jutro o godzinie 9½ sprzeda komornik Kunz w lokalu fantowym regulator i rozr. meble — o godzinie 11 sprzeda administracja garnizonowa przed frontem VII na Jerzykach używaną słońkę z 412 sienników — po południu o godzinie 3 sprzeda komornik Schoepe na Ostrowku nr. 8 kilka mebli.

W piątek o godzinie 12 sprzeda komornik Lentz na dziedziń u głównego urzędu poborowego na św. Wojciechu nr. 1 okseft wina czerwonego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 21 sierpnia. (Targowica centralna. Sprawozdanie rolnicze) Na sprzedaż sprzedano 1944 sztuk bydła rogatego, 7866 nierogacizny, 982 cieląt, 15,205 skopów. — Z powodu dość pomyślnego przebiegu zeszłotygodniowych targów a mianowicie z powodu małego spędu był dzisiaj handel w bydło rogacim bardzo ożywiony, w skutek czego szybko się też z towarem uprzątnęło. Płacono za I gatunek (holenderskie i angielskie) bardzo krzyżowane, jalołowe i delikatne krowy ponad 12 cetr. oraz za młode ślaskie woły 33—39 mrk., za II 25—28 mrk., za III 20—22 mrk. i za IV 17 do 20 mrk. za 100 funt. wagi żywej. — Nie tak pomyślnie odbył się targ na nierogaciznę; tu sprzedano większą ilość aniżeli było potrzeba, tak że ceny na wszystkie gatunki spadły o 1—3 mrk. I tak płacono za najlepsze mekl-emburskie 56 do 58 mrk., za delikatne ciężkie porożkie 53—55 mrk., za lżejsze (Sengery) 51—52 mrk., za rosyjskie według dobroci 48—52 mrk. za 100 funt. wagi żywej przy 20 proc. tary, za bakońskie 57—58 mrk., za serbskie 54—55 mrk. przy 40 45 proc. tary. — Za cielęta, których sprzedaż poszła dość pomyślnie, płacono za najlepszy gatunek 36—42 mrk., za średni 28—32 mrk., za pośledni 20—22 mrk. za 100 funt. wagi żywej. — Sprzedaż skopów poszła lekko; poszukiwano mianowicie delikatne angielskie jagnięta, które przy wzmagającej się tendencji szybko zakupiono. Za resztę płacono ceny zeszłotygodniowe. Trzody ścierńskie sprzedają obecnie coraz mniej, płacono za nią cokolwiek większe ceny jak w zeszłym tygodniu.

Poznań 22 sierpnia 1882.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wywiedziano —, litrów, cena wywiedziana 50,10 marek, sierpień 50,10, wrzesień 50,—, październik 49,80, listopad-grudzień 49,70, kwiecień-maj —, w miejscu bez beczki 49,80.

Sprawozdanie giełdowe. — Poznań 22 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 100,80. 4% listy rentowe poz. 100,90. 5% powiatowe obligacje 106,—. 4½% powiatowe obligacje —, 3½% śląskie listy zastawne —, 4% górnośląskie listy rent 100,—. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rolniczy) 78,—. Pozn. akcyjne stowarzyszenie sprytowe 75,—. Poznański bank prowincjonalny 122,—. 4% pożyczka państwowa 101,80. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 104,50. 3½% oblig. długu państw. 98,70. Kluczborsko-pozn. 28,—. Kluczborsko-pozn. p. z. 5% akc. zakł. 86,50. Starogardzko-pozn. k. z. 103,25. Austr. noty bankowe 171,—. Polskie listy likw. 55,40. Rosyjskie noty bankowe 205,— marek.

Bydgoszcz 21 sierpnia.

(Sprawozdanie izby handlowej). Ceny za 1000 kilogramów.

Pszemica niezm., ciemniejsza i szkliska nowa 205—212 jasno-ciemna 190—204, poślednia 175—185 mrk. Zyto niezm., w miejscu krajowe pięk. 138—139 pł., poślednie 125—130 m. Jęczmień, piękny do browarów 135—140 płacono, wielki i drobny 125—130 pł. Owies w miejscu —, Groch wrzaw —, na paszę —, Okowita za 100 litr. a 100% 50—49,50 płacono.

Wrocław 21 sierpnia 1882.

Zyto (za 2000 funt.) niżej, wypowiedz — cent. Cena wywiedziana —, płacono, sierpień 144,—, żąd., — pł., sierpień-wrzesień 142,—, żądano, na wrzesień-październik 141,— pł., październik-listopad 140,—, żd., — pł., listopad-grudzień 139,—, żąd., kwiecień-maj 1883 140 płacono, —, żd. Pszenica. Wyp. — cent., na sierpień 224 żd. Owies. Wywiedziano —, cent., na sierpień 138,—, płacono, sierpień-wrzesień —, żd., wrzesień-październik 124,—, płacono, październik-listopad 124,—, żd., listopad-grudzień 124,—, żd., kwiecień-maj 124 płacono. Rzecz. Wypow. —, cetr., sierpień —, żd., wrzesień-październik 263 żd., 267 pł. Olej rzepiowy niezm., wypow. —, cent. w miejscu 60,—, żd., — pł., sierpień 57,50 żd., — płacono, wrzesień-wrzesień 56,50 żd., — płacono, wrzesień-październik 56,50 żd., — płacono, październik-listopad 56,50 żd., — płacono, listopad-grudzień 56,50 płacono, —, żd., kwiecień-maj 1883 51—50,80 płacono i żd.

Cena wywiedziana na 22 sierpnia: żyto 144,— mrk., pszenica 224,— mrk., owies 138,— mrk., rzep —, mrk., olej rzepiowy 57,50, okowita 49,80 mrk.

Ceny targowe z dnia 21 sierpnia 1882.

Postanowienia miejscowej deputacji targowej	Za 100 kilogramów									
	ciężki naj- wyż.	naj- niż.	średni naj- wyż.	naj- niż.	lekki naj- wyż.	ciężki naj- niż.	średni naj- wyż.	lekki naj- niż.	ciężki naj- wyż.	średni naj- niż.
Pszemica biała stara	24	23	30	23	50	23	22	20	21	—
" nowa	21	20	21	20	13	80	18	80	17	50
" żółta stara	23	20	23	20	23	22	70	21	90	20
" nowa	21	20	20	19	80	19	20	18	50	17
Zyto	15	10	14	80	14	60	14	30	13	40
Jęczmień	15	14	17	13	90	13	20	13	—	12
Owies nowy	13	50	13	—	12	10	12	—	10	—
Groch	18	50	17	50	17	—	16	—	15	80

Postanowienia komisji handlowej	T O W A R			
	piękny	średni	pośledni.	
Rzecz. — 100 kilogr.	26	25	25	23
Rzecz. zimowy	25	75	25	23
Rzecz. latowy	—	—	—	—
Stemę iniane śląsk	—	—	—	—
Stemę konopiane	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—

Zubin potw. za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15,80 m., nieb. 12,80—13,80—14,80 mrk.

Makuchy siem spok. za 50 kil. 8,80—9,00 m., obca 7,80—8,60 mrk.

Makuchyrzepakowe bardzo stare za 50 kil. 7,20 do 7,50 m. obce 6,50—7,00 m.

Berlin 21 sierpnia (sprawozdanie urzędowe) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 200—232, według jakości; na miesiąc bieżący płacono 200,5, żąd. —; na sierpień-wrzesień pł. —; na wrzesień-październik pł. 190,5—190—191,25—191; na październik-listopad pł. 189—189,75—189,5; na listopad-grudzień płacono 187,5—188,5; na kwiecień-maj 1883 płacono 189—189,5; na maj-czerwiec płacono —, —. Wypowiedziano —, — cetr. Cena wywiedziana — mrk. za 1000 kilogr. Cena przeciętna —, — mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płacono 135—150 według jakości; na miesiąc bieżący płacono 143,5—149,5—149; na sierpień-wrzesień płacono —, —; na wrzesień-październik płacono 143—144,—, żd., —; na październik-listopad płacono 141,5 do 142,5; na listopad-grudzień płacono 140—141,—; na kwiecień-maj 1883 płacono 140—139,75—141; na maj-czerwiec —. Wypowiedziano 8000 centn. Cena wywiedziana 149,— mrk. Cena przeciętna —, — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego: ziarna żąd. 130—200 według jakości.

Kukuruzka w miejscu żąd. 170—172 według jakości.

Wypow. —, — cetr. Cena wywiedziana — m.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 130—170 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 136,5—137; na sierpień-wrzesień —, —; na wrzesień-październik płacono 133—132,5; na październik-listopad płacono —, —; na listopad-grudzień płacono —, —. Wypowiedziano —, — Cena wywiedziana —, —. Cena przeciętna —, — mrk.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —, — mrk., w miejscu z beczką płacono —, — mrk., na miesiąc bieżący pł. 58,7; na wrzesień-październik płacono 57,7 do 57,8; na październik-listopad płacono 57,0; na listopad-grudzień płacono 56,8—57; na kwiecień-maj 1883 płacono 57,2. Wypowiedziano — centn. Cena wywiedziana — mrk. Cena przeciętna —, — mrk.

Okowita. Za 100 litr. a 100 pót. — 10,00 litrów pót. w miejscu bez beczki płacono 51,3—51,5, w miejscu z beczką —, —, na miesiąc bieżący płacono 51—51,4; na sierpień-wrzesień płacono 51—51,4; na wrzesień-październik płacono 51—51,4; na październik-listopad płacono 50,9—51,3; na listopad-grudzień płacono 50,6—51,1; na grudzień-styczeń płacono —, —; na kwiecień-maj płacono 51,7—52,3—52,2. Wypow. 90,000 litr. Cena wywiedziana 51,1 m. Cena przeciętna —, —.

Telegram giełdowy

Kuryera Poznańskiego.

Berlin 22 sierpnia 1882.

Kursy końcowe 21 sierpnia.

Pozenlosa wyżej	203,—	Kapitały.	
sierpień	191,50	Galic. akc. k.	138,10
wrzesień-paźd.	191,50	Pr. consol. 4%	101,75
Zyto stałej	149,50	Pozn. listy z.	100,80
sierpień	144,25	Pozn. listy rent	100,50
wrzesień-paźd.	141,50	Anstr. banknoty	171,50
kwiecień-maj	141,50	Anstr. renta złota	81,25
Olej rzep. słabo	57,70	Anstr. lesy 1866	121,50
wrzesień-paźd.	57,70	Włochy	89,50
paźd.-list.	57,10	Bumuny	103,50
Okowita stałej	51,60	Ros. banknoty	204,30
wrzesień	51,50	Ros.-ang. pożyczki	83,80
sierpień-wrzesień	51,50	Pol. 5% list. zast.	63,25
wrzesień-paźd.	51,50	Pol. lik. l. zast.	55,40
list.-grudzień	51,40	Kredyty	540,50
kwiecień-maj	52,50	Klej państwowa	599,50
Owies	135,—	Lombard	252,50
sierpień	135,—	Uspasob. spok.	—
Wypow. żyta wsp.	150		
Wypow. okow. kw.	100,000		

Szczecin, dnia 22 sierpnia 1882		(Kursy końc.)	
Pszemica słabo	20550	Olej rzep. słabo	57,75
sierpień	192,50	wrzes.-paźd.	58,25
wrzesień-paźd.	190,—	kwiecień-maj	58,25
paźd.-list.	190,—	Okowita stała	50,40
Zyto słabo	143,50	w miejscu	50,50
sierpień	141,—	sierpień-wrzes.	50,50
wrzes.-paźd.	139,50	wrzes.-paźd.	50,50
paźd.-list.	139,50	list.-grudzień.	50,20
Rzecz. wrzes.-paźd.	264,—	Petroleum	—
		wrzes.-paźd.	—

W drukarni Jarosława Leitgeb'a w Poznaniu wyszła i jest do nabycia

KRÓTKA HISTORIA

obrazu

Matki Boskiej Częstochowskiej stynącego cudami

na Jasnej Górze

z dodaniem godzin, modłów i pieśni jakie wierzą od wieków na tem miejscu zanoszą.

Na pamiątkę PIĘCSETNEJ ROCZNICY przez

KS. ST. UL. S. T. I. O. P. D.

Wydanie ozdobione 5 drzeworytami.

Cena 30 fen.

W większych ilościach taniej.

Oliwę, smarowidło, tran, petroleum, świece, mydło, kawę, czekoladę, herbatę chińską i wszelkie gospodarcze artykuły poleca po cenach hurtownych (1468)

Maszewski

w Ostrowie.

Skład materyałów aptecznych i kolonialnych.

Herbatę czarna

(Pecco)

wyborna, funt po 6 marek. Czekoladę do gotowania własnego wyrobu funt po 1,50 oraz czekoladę z fabryki Starcker i Pobuda w Stuttgarcie funt po 1,80 2 2,50 i 3,30 m. poleca cukiernia (1505)

Antonięgo Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Szanownych ziemian naszych, którzy dotąd nie nadesłali jeszcze deklaracji co do udziału swego (1514)

W szamotulskim targu rozplodowym

w dniu 13 września r. b. odbyć się mającym, uprzejmie prosimy o nadesłanie tychże jak najspieszniej na ręce p. Joachima Jarochowskiego do Sokolnik pod Szamotulami.

Wczesne deklaracje dadzą nam możność wygodnego rozmieszczenia okazów nadesłanych.

KOMITET

targu rozplodowego szamotulskiego.

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67. w Bazarze wyprzedają

sprzedaże się jak dawniej po najtańszych lecz rzetelnych cenach skarpetki i pończochy począwszy od 10 fen. aż do najpiękniejszych jedwabnych, hiszpańskich koronki i wstążki od 18 fen. za metr, szerokie wstążki atlasowe metr po 20 fen. Najtańsze źródło wszelkich towarów białych, krótkich, galanterijnych i szczeranych. Najpiękniejsze biżuterie i znaczna ilość innych przedmiotów po niesłychanie tanich cenach. Resztę z masy konkursowej Maurycego Joachima po połowie ceny taksy. Proszę zwać na firmę i numer domu.

Rynek 67. M. E. Bab. Rynek 67.

Piękne ananasy, brzoskwinie i melony, Piękne i soczyste pomarańcze i cytryny (1501) Piękne węgierskie winogrona i gruszki poleca bardzo tanio

S. SOBESKI

w Bazarze.

Warsztat siodlarski, przybory do podróży i handel tow. stalowych

E. RÖHNERA

d. wniej Kługa nast. plac Wilhelmski nr. 4) znajduje się obecnie przy

ulicy Wielkiej Rycerskiej nr. 2.